

# Andrzej Szafulski

---

## 20 niedziela zwykła, Ogień, który rozgrzewa, topi i hartuje

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/1, 158-159

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

uroczystość, że do przyszłego naszego wyniesienia, do chwalebego zmartwychwstania, trzeba podążać drogą uniesienia i drogą zawierzenia Bogu. Taką właśnie drogą zmierzała do chwały wniebowzięcia Maryja i taką właśnie drogę wytyczyła nam, którzy dzisiaj jesteśmy w drodze.

Maryjo, Matko nasza i Królowo Wniebowzięta, Ty dobrze wiesz, jak bardzo Cię kochamy, jak bardzo cieszymy się z Twego niebieskiego wyniesienia. Dziś, w Twoją uroczystość prosimy Cię jako Twoje dzieci – „Bądź z nami w każdy czas, wspieraj i ratuj nas!”

ks. Ignacy Dec

20 NIEDZIELA ZWYKŁA – 20 VIII 1995

## Ogień, który rozgrzewa, topi i hartuje

Żyjemy w społeczeństwie zantagonizowanym i bardzo zranionym, ale również w takim, które potrafi ranić i rani. Jesteśmy świadkami lansowania koncepcji człowieka autonomicznego i wyemancypowanego, którego nic nie obowiązuje. Zastanawiamy się, jak pogodzić „kapitalizm w sklepach” z „socjalizmem w pracy”. Przy tym zapominamy, że Kościół to nie konkurent władzy politycznej, ale stróż porządku moralnego i głos budzący sumienia. Stąd ma prawo głosić prawdę Bożą nie tylko „w kościele”, ale i „na dachach”, by rozgrzewać i rozpalać ludzkie serca do życia bardziej ludzkiego. Bo przecież „wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka”.

Ewangelia św. Łukasza jest księgą pełną pokoju, łagodności i miłosierdzia. Dziś jednak słyszymy Jezusa mówiącego o ogniu: *Przyszedłem ogień rzucić na ziemię*. Ale nie bójmy się. Ogień ten nie ma nic wspólnego z „wykradzionym ogniem Prometeusza” z mitologii greckiej. Nie ma też nic wspólnego z ogniem przyniesionym przez chorą lub nieprzyjazną rękę. Ogień, jeśli jest z nieba, to jest darem od Boga, miłującego Ojca. Jest to ogień duchowy. Jest tu mowa o „ogniu miłości” szlachetnej i bezinteresownej mającej moc wewnętrznie przekształcić i przemienić człowieka.

Ogień Miłości Bożej nie niszczy. Choć pali, to nie spala, a tylko oczyszcza i uszlachetnia. Potrafiący rozgrzać, stopić i zahartować. Ogień rozpalający w ludzkich sercach nowe ideały i nadzieje. Zagrzewający do szlachetnych czynów. Wypalający starość niemocy i obojętności. Odkazający to, co można nazwać „próchnem moralnym”. Gorliwość, zapał życiowy, zdrowe ideały, pragnienia i czyny, choć dają poczucie wewnętrznej radości i pokoju, to jednak powodują zewnętrzny sprzeciw, ponieważ są opozycyjne do interesów i aspiracji ziemskich, reprezentowanych przez niektórych ludzi, grupy i organizacje. Wprowadzają wówczas poróżnienie, rozłam.

Pójście za Jezusem wymaga nie tylko wewnętrznej, ale i zewnętrznej walki, opowiedzenia się, dania świadectwa. Kto chce iść za Nim, winien wyrzec się złych skłonności i egoizmu. Zbawiciel przynosząc na ziemię „ogień”, nakazuje wybierać

pomiędzy prawdą i kłamstwem, pomiędzy sprawiedliwością i nieuczciwością, pomiędzy miłością i jej zaprzeczeniem. Jest to ogień płynący z ducha chrześcijańskiego postannictwa. Rozłam i miecz oznaczają tu powagę i trud bycia uczniem Chrystusa. Nie oznaczają ani wojny, ani nienawiści. Wręcz przeciwnie, uczą miłości, której miarą jest zniesione cierpienie.

Zapytajmy zatem, czy płonie w nas zarzewie ognia z nieba. Czy nie zagasiliśmy go grzechem wakacyjnej „ochoty na chwileczkę zapomnienia”? A może żarzy się tylko słabiutko, przysypany popiołem załamania lub obojętności. Przyrzekliśmy przecież „usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nich nie było nienawiści, przemocy i wyzysku”. Przyrzekliśmy „dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących”.

Jeśli było nam dziś trudno przyjść na Mszę, jeśli tyle walki potrzeba, by być dobrym dla współbraci, jeśli spotkamy się z niezrozumieniem czy oskarżeniem, to pamiętajmy, że być chrześcijaninem to znaczy walczyć, wybierać nieustannie, sprzeciwiać się grzechowi i być gotowym wyrzec się wszystkiego, aby tylko pozyskać Chrystusa i Jemu zaufać. *Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi* (Hbr 12,2). W obliczu trudności słowo Boże kieruje nasze spojrzenie ku Chrystusowi. Jego przykład ma nas pobudzić do wytrwałości w „wyznaczonych nam zawodach”, nawet gdyby to krzyżowało plany „ludu” i „przywódców”. Wierność Bożemu poleceniu ściąga na Jeremiasza oskarżenie o działanie „sprzeczne z racją stanu”. Skazany na karę śmierci „całą nadzieję składa w Panu”, a *Ten wydobywa go z dołu zagłady i z kałuży błota a stopy jego stawia na skale* (Ps resp.). Niech zatem i nas umacnia swym skutecznym Słowem i pokrzepia eucharystycznym pokarmem przemienionego Chleba i Wina nasz Wybawiciel Pan. Amen.

ks. Andrzej Szafulski

21 NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 IX 1995

## Owocność nowej ewangelizacji

*Z wszelkich narodów przyprowadzą w ofierze dla Pana wszystkich waszych braci... na moją Świętą Górę w Jerozolimie, mówi Pan...*

Żyjemy w czasach, gdy Kościół, obserwując sytuację współczesnego świata, głosi potrzebę nowej ewangelizacji. Rzeczywiście, przypatrując się wielu dziedzinom choćby naszego życia społecznego, w których często panuje niesprawiedliwość, wyzysk i nierówność, my chrześcijanie potwierdzamy słuszność nawoływań Papieża do tego, by otworzyć granice państw i narodów dla Chrystusa i Jego Ewangelii. Co więcej, często patrząc w swoje serce, przyglądając się swojemu postępowaniu i zachowaniu, dochodzimy do wniosku, że i nam potrzebna jest przemiana, nawrócenie,